LIST PLEBANA

DO

KORRESPONDENTA

WARSZAWSKIEGO.

LIST PLEBANA DO KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

WDzięczen iestem WP. za obsyłanie mnie wiadomościami publicznemi, i za przyłączenie tą razą Pism, które w tym czasie powychodziły. Nieuwierzysz WP. iak mieszkaiącemu na wsi miło iest wiedzieć, co się dzieie na świecie, a mianowicie w własnym Kraiu przy teraźnieyszych okolicznościach. I kiedy oczekiwana przez cały tydzień przyidzie poczta, uwolniwszy się od zabaw i obowiązków, idę do mego zacnego Kollatora z obszerną materyą rozmowy naszey. Radziemy choć Wieśniacy o kochaney Oyczyznie, iak możemy. Niewypowie-

dzianą zaś uczuliśmy obadwa w sercu naszym radość z ostatniego listu WP. w którym wyrażasz, iż na wszystkich odprawionych Seymikach zaleciły Woiewództwa i Ziemie Posłom swoim na Seym nadchodzący, domagać się o Aukcyą Woyska. Chwała Bogu! że kiedyżtedy obudził się Polak; i nauczony po szkodzie, uznał potrzebę większych sił swoich, którym długo się sprzeciwiał, a bez których ani na dalszy czas beśpiecznym, ani u innych Mocarstw poważanym bydź nie może. Doświadczam tego ia Pleban w moim domu, że kiedy go nieogrodzę, i stróża przy nim niepostawię, to mi źli ludzie wiele psoty narobią. Z tego własnego przykładu, lubo iestem Xiądz, iako Polak i Obywatel, czuię konieczną i nieodbitą potrzebę Woyska. Prawda iest, że na nas Duchownych skóra drży, aby liczny Rekrut nie był ciągniony naywięcey z Dóbr Xiężych, iak teraz dzieie się, i Zołnierz na Kon-

systencyi w nich nie mieszkał, iako w swoim dziedzictwie. Ale i temu zaradzi sprawiedliwa Rzeczpospolita, niechcąca nikomu czynić krzywdy. Bardziey ia się tego boię, że iak wszyscy zgadzaią się na Aukcyą Woyska, tak nie wszyscy podobno zechcą dać aukcyi podatków. Dawna to była wada w nas Polakach, aby nic, albo mało dać dla dobra powszechnego. To było nie raz przyczyną, że nayszczęśliwsze dla Kraiu zwycięztwa pełzły, niechcąc Naród złożyć pieniędzy na dokończenie zaczętey woyny. I gdyby Wodzowie maiętni a razem kochaiący Oyczyznę swoię, których zacne imiona z wdzięcznością uwielbiamy w ich Potomkach, nie zastępowali byli częstokroć z własney kieszeni, i nie bronili od nieprzyiaciela granic, dawnoby iuż po nas było ze wszystkim. Do tego przyszło było, iż Woysko niepłatne ustawiczne czyniło związki, i przeciwko własney Pani swoiey broń

podnosiło: Którego przykrych skutków doznawszy Rzeplita po tyle razy, w tenczas, kiedy inne Potencye zaczęły trzymać na nogach ogromne Woyska, Ona w pośrzod naypotężnieyszych prawie Mocarstw w Europie, po zaspokoioney Konfederacyi Tarnogrodzkiey w R. 1717. zwinęła liczne Chorągwie, i ustanowiła całkowitego Woyska liczbę, w Koronie do ośmnastu, w Litwie zaś do sześciu tysięcy, opatrzywszy mu pewną zapłatę. A to nie dla inney przyczyny, tylko dla uchronienia się od podatków większych, i w tę omylną z doświadczenia nadzieię, że nam rownoważność Europy nieda uczynić krzywdy.

Zdaie się wprawdzie na pozor to Państwo bydź szczęśliwsze od innych, któremu Rząd Kraiowy naymniey zagląda do kieszeni. Lecz w rzeczy samey zastanowiwszy się z uwagą, na czym wspiera się zewnętrzna moc iego, i wewnętrzny

porządek? każdy przyzna, że nie ten kray szczęśliwy, który niedaie podatków, ale ten, który ie składa podług potrzeby, choćby też naywiększe. Lepiey dać dziesięć, dwadzieścia, od sta, aby pewnym bydź reszty. Wszakże grosz kopy strzeże. Dawne Polskie niesie przysłowie.

Tym bardźiey zaś utwierdzony zostałem w boiaźni moiey o przyszłym podatkowaniu, gdy mi WP. donosisz o Instrukcyach Posłów po niektórych mieyscach, aby starali się na tym Seymie zwalić ten ciężar na Stan Duchowny. Gdybym nie znał WP. nieumieiącego baiek pisać, ledwiebym temu uwierzył. Tak mi się zdaie rzecz dziwna, i z sprawiedliwością niezgodna! Czyliż można, aby ten Stan tak był nieszczęśliwy, i za wszystkich dźwigał? Albož on niepłaci podatków Rzeczypospolitey? alboż nie daie Podymnego, Czopowego, i innych?

I czyli iuż zapomniano że przy tych wszystkich podatkach wspólnych ze Stanem Swieckim, ieszcze wypłaca corocznie *Subsidium Charitativum* w Koronie sześćkroć sto tysięcy, w Litwie sto tysięcy Zło: którego pierwszy zamiar był do czasu? Na Seymie zaś Grodzieńskim R. 1784. rozciągniony został iuż na zawsze, a to na Woysko. W żadnym Państwie Duchowni wypłacaiąc powszechne z drugiemi podatki, niedaią *Subsidium*. U nas i podatki płacą, i *Subsidium* dać muszą i ieszcze na tym niedosyć. Właściwieyby należało, aby Stan Swiecki, który na mieyscu dawnych Rycerzów, i Zołnierzów maiących nadane sobie włości dla obrony Oyczyzny, posiada dziś obszerne dziedziny, a nie czyni z nich woienney wyprawy iak Poprzednicy iego czynili; większe za to na Woysko składał podatki. Przeciwnie zaś Stan Duchowny, którego dochody są wyznaczoną tylko zapłatą za iego o-

bowiązki ściągaiące się do usług Religii i Ołtarza, i nie nadane bynaymniey końcem bronienia Kraiu, ale sprawowania Kościelnych obrządków, i modlenia się za Oyczyznę, miałby większą przyczynę wyłamywać się z tego, czego żaden Stan nie czyni, aby wysłużoną zapłatą dzielił się z Rzeplitą. Ztymwszystkim Xiądz wolny przedtym od daniny, przyszedłszy stopniami do powszechnych z innemi podatków, nietylko iuż zrównał się w nich z dawnym Rzeczypospolitey Rycerzem, czyli Szlachcicem, ale ieszcze więcey od niego dać musi na utrzymywanie terażnieyszego Zołnierza.

Jeżeli potrzeba wyciąga złożyć większy podatek na Woysko, iak sam uznaię, za coż ma dawać tylko Biskup i Opat, Prałat, lub Pleban, i Zakonnik? Daymy go wszyscy. Wszyscy iesteśmy Synami Oyczyzny. Wszyscy z niey korzystamy. Wszyscy więc dla niey żałować nie

powinniśmy. Nieśmy tę ofiarę dla Rzeplitey razem: Pan, Xiądz, Szlachcic, Mieszczanin, Chłop, i Zyd. Ale domagać się tego, aby sam Xiądz, i tak iuż obciążony, płacił za tych wszystkich, lub więcey od nich, byłoby niesprawiedliwością.

Przyznam się WP. że nieraz nad tym myślałem: Zkąd to pochodzi, że byle wzmianka była o iakim podatku Rzeczypospolitey, zaraz obracaią oczy na Duchowieństwo? Nie znalazłem inney sprawiedliwey przyczyny nad iakieś uprzedzenie, zazdrość, a częstokroć nienawiść ku temu Stanowi, lub ku Osobom iego, które, aby niedać z własney kieszeni, zmówiwszy się razem z sobą, piszą na Duchownych Proiekta. A nic łatwieyszego, iak być szczodrym z cudzey torby.

Dziwić się potrzeba, słysząc wielu mówiących, że Biskupstwa, i Opactwa Polskie, są to właśnie iak

Starostwa z łaski Królów Duchownym udzielone. A zatym szczególnieysze powinny wypłacać podatki na wzor Starostów. Możesz W P. miarkować, iż tak błędliwy założywszy sobie fundament, trudno spodziewać się innych, tylko takichże samych wniosków. Dla tego, że Król podpisuie Nominacyą na Biskupstwo, lub Opactwo, i pieczęć na nię kładą w Kancellaryi Koronney lub Litewskiey, czyliż można ztąd wnosić, że iednakowa iest łaska, co podpisać komu Przywiley na Starostwo? Dosyć przeczytać iedno i drugie, aby o tey prawdzie być przekonanym. Starostwa i Królewczyzny były Dobra Królów Polskich, obrocone na chleb dla zasłużonych w Rzeplitey. A zatym sprawiedliwie od Króla na nie wychodzą Przywileie. Biskupie zaś i Opackie Dobra należą do Stanu Duchownego, czyli do właściwych Kościołów. On iest ich dziedzicem i właścicielem. Ma na nie Przywile-

ie sobie nadane od Królów tak, iak Szlachcic, czyli Rycerz w początkach brał na wieś dziedziczną: Które przez Statuta i Konstytucye Rzeczypospolitey, równie iednemu, iak i drugiemu Stanowi zabeśpieczone są na zawsze. Biskup zaś nominowany od Króla, i potwierdzony od Naywyższey Zwierzchności Duchowney, aby był pierwszym Ministrem Religii w Dyecezyi, iest tylko w nadgrodę maiącym doczesne używanie tychże Dobr. Po którego śmierci nie Kommissya Skarbowa zsyła do nich Dworzanina, ale Kapituła w rządy bierze, i Administratora stanowi. Ktokolwiek zaś czytał Historyą Polską, wie bardzo dobrze, iak dawno nastały Nominacye na Biskupstwa, które do czasu Jagiellończyków przez Elekcye w Kapitułach zawsze chodziły. Dziś ieszcze tego został ślad, i ceremonia.

Ale mówią, że Biskupi i Opaci maią znaczne dochody. Cóż ztąd? więc im połowę zabrać? Gdyby dla tego, że który Pan Swiecki milionową posiada fortunę, domagano się od niego połowy dochodów na podatek z własney kieszeni, a inni mnicy maiętni płacili tylko zwyczayne Podymne, i Czopowe; Czyliż byłby taki podatek sprawiedliwy? Ma Pan Swiecki piędziesiąt wsi, zapewne więcey z nich płaci Rzeplitey Podymnego, niżeli ten, któremu w dziedzictwie dostała się tylko iedna wioska. Toż samo Biskup i Kapituła, Opat i Klasztor, więcey bez wątpienia płacą do Skarbu ze swoich Dóbr, niżeli który uboższy Obywatel. Jeżeli będzie ustanowione Podymne w całym Kraiu podwoyne, lub inny iaki nowy podatek; natenczas Stan Swiecki i Duchowny, aby nie przeładować biednego Chłopka, dla własnego w tym interessu, będą zapewne musieli go zastąpić z własney kieszeni.

Znam iednę wieś, z którey Chłopi wypłacaią Podymnego Złł: 300. a Dwor tylko Złł: 20. chociaż ma więcey gruntu od wszystkich Chłopów, a do tego ieszcze Młyn, Propinacyą i inne dochody. Tych zas maiętnieyszych Biskupstw w Polszcze iak wiele naliczyć można, powinno być każdemu dobrze wiadomo. Jest ich kilka tak ubogich, ze sama Rzeplita uznała potrzebę wesprzeć ie Opactwami, aby Biskupi mieli się z czego utrzymać. Chcieć więc, żeby Opactwa płaciły więcey, ktore służą tylko za podporę uboższym Biskupom, lub Prałatom usługi publiczne czyniącym, i na Urzędach pracuiącym, co za Kontradykcya? Są inne bogatsze, i więcey od innych świecące się Biskupstwa, lecz to tylko dowodzi, że Stan Duchowny oddane na zapłatę swoię, pierwiastkowe utrzymał fundusze, że wiele gospodarnym rządem i staraniem przyczynił, że stracić ich nie mogł, ani w karty, ani przez

facyendy. Zdaie się być wprawdzie zapłata szczodra na iednę Osobę. Lecz Rzeczpospolita nic na tym nie traci, i owszem zyskuie. Bo oddzieliwszy raz na zawsze takowy fundusz na utrzymywanie Biskupa z Urzędnikami i sługami iego, ktorych potrzebuie, i podatki publiczne z niego ieszcze ciągnie, i w nagłych potrzebach swoich nie raz znalazła wielką pomoc, i teraz nawet odbiera *Subsidium Charitativum*. Wszak w Woysku Generał większy żołd bierze w proporcyą, niżeli prosty żołnierz. Dziwować się więc nie należy, iż Biskup więcey ma od Plebana. Tym bardziey zaś w Rzeplitey Biskup i razem Senator większe dochody mieć powinni. Kiedy trzeba wyznaczyć iaką Pensyą pracuiącemu Senatorowi dla Dobra publicznego, Prawo zawsze od niey wyłącza Biskupów, daiąc przyczynę, że maią opatrzenie z funduszów swoich. A do tego źleź to dla Kraiu i dla prywatnych Familii, kiędy Biskup bo-

gaty? słyszałem o kilku Biskupach, że pokupowali znaczne dziedzictwa z chleba Duchownego dla Krewnych swoich, i ciepłą ręką im daią. Jnsi ieżeli nie dadzą za życia, to po śmierci pewnie im zostawią. Bo nawet żyiąc otwarcie z Przyiaciołmi, czego stan ich wyciąga, wszystkiego pożyć nie mogą; ani też z sobą zabrać na tamten świat. Radbym ia, żeby Biskupi więcey czynili dla utrzymania potrzebnych porządków w Dyecezyi: Bo to iest naypierwszym ich obowiązkiem. Lubo są i tacy, co to czynią, sam patrzę na pamiątki ich gorliwości w zostawionych Funduszach Kościołów, Szpitalów, Alumnatów. Słyszałem o iednym Biskupie, że widząc wiele Kościołów walących się w swoiey Dyecezyi, a znaiąc słabe siły Kollatorów do dźwignienia onych, sam ie kosztem swoim wystawia, i poprawia. Wiele innych inni Biskupi czynią usług, to łożąc na edukacyą Młodzi Szlacheckiey, to wspieraiąc, pomocney ich rę ki

ki potrzebuiących w nieszczęściu. Ze tego wszystkiego nie trąbią, świat o tym mało wie.

Jedno iest ieszcze, co Biskupom zarzucaią, że lubo na nich samych naywięcey był gas na Seymie 1775. Roku, aby dochody ich podskubać; Oni przecież nie tylko nie płacą Rzeczypospolitey *Subsidium Charitativum* ale nawet korzystaią z niego. Szczerze wyznaię przed WP. że słysząc takowe nie raz gadania, samego mnie to mocno obeszło, nie mogąc zrozumieć, iak być może, aby ia Pleban dawał *Subsidium*, a Biskup nie? Z tey przyczyny byłem ciekawy zapewnić się, czyli to prawda, co ludzie gadaią? Jakoż maiąc w Sąsiedztwie moiey Plebanii Dobra iednego Biskupa, umyślnie po to ieździłem do nich na zwiady: Niechciałem się pytac we Dworze: Bo możeby mi nie odpowiedziano. Wszedłem więc w rozmowę o tym z Chłopkiem szczerym, który mnie

dopiero z błędu wyprowadził, i zapewnił, iż Dobra Biskupie co rok płacą *Subsidium* na S. Marcin, i odwożą ie do Dziekana. Że zaś nałożono na te Dobra więcey, niżeli z nich przedtym Chłopi płacili Hyberny do Skarbu Rzeczypospolitey, dlatego Dżierżawca ma w Kontrakcie dopłacać resztę ze Skarbu Biskupiego. Dopiero to słysząc otworzyły mi się oczy. A Przeor Sąsiad móy, który był na Kongressie w Warszawie, kiedy to Duchowni czynili między sobą układ, co na kogo przypaść miało, dać dla Rzeczypospolitey; toż samo mi potwierdził, mówiąc, że podług Lustracyi wyciągnionych był rozłożony podział sześciukroć stotysięcy Złł: w Koronie na Biskupów, Kapituły, Opatów, Klasztory i Plebanów, oboyga Obrządków, tak tych, co maią Wioski, iako i owych, co nie maią. A lubo Konstytucya 1775. o samych tylko Plebanach maiących poddanych swoich wspomina, Stan iednak Duchowny

znaiąc naylepiey między sobą, co kto dać może? aby mogł pewniey złożyć ową Summę, przyłączył do *Subsidium* Plebanów nawet niewioskowych, ale inne fundusze maiących. Y sprawiedliwie to Kongress uczynił. Ja tu mam sąsiada Plebana, który choć nie ma wioski Kościelney, iak ia, przecież maiąc fundusz swóy na dobrych Dziesięcinach, dwa razy się ma lepiey odemnie. Byłoby oczywistą krzywdą, aby ia uboższy płacił, a on bogatszy do składki nie należał. Zapewne zaś bez Dobr Biskupich, Kapitulnych, i Klasztornych nie wieleby sami Plebani mogli złożyć. Powiadano mi, że z owey Lustracyi pokazało się pięć milionów kilkakroć stotysięcy Złł: wszystkich dochodów Duchowieństwa w Koronie, po odeszłych niemałych funduszach Poieżuickich do Stanu Swieckiego. Rachuiąc więc sześćkroć stotysięcy *Subsidii*, przypadło na każdego dać po trzynaście od sta: Jakże można mówić, że Bi-

skupi *Subsidium* nie płacą? Chyba dla tego, że nie płacą go zupełnie z własney kieszeni. Ale co czyni Biskup, to czyni i Kapituła, i Klasztor. Ja sam przykładam się w części. Resztę Chłopi z wioski do Plebanii należącey daią. Powie kto: A więc Chłop, nie Xiądz płaci! Prawda iest. Ale Chłop Xięży; który za to mniey robi Panu swemu, od innych Chłopów po Dobrach świeckich, i iest pewnym właścicielem nadanych sobie gruntów. Wszakże żaden z tey przyczyny nie uciekł za granicę Polską. A czy Zwierzchność Kraiową poczytać to mogła za złe. Same zaś Prawo stanowiące *Subsidium*, które wyraźnie ma w sobie, aby Plebani maiący poddanych należeli do tey składki, wskazuie dla całego Duchowieństwa tę drogę. Nic pewnieyszego; że to iest ciężarem. Lecz skoro zdało się Rzeplitey włożyć go na Stan Duchowny, dźwigać go musi ze swoiemi razem poddanemi, przez zasłe w tey mierze z

niemi umowy. Chcieć zaś koniecznie, aby Biskup płacił *Subsidium* z swoiey kieszeni, byłoby iedno, iak chcieć go za iakiś wielki występek ukarać na grzywny wieczne, a w rzeczy samey za to tylko, że komuś albo maiątek iego, albo Osoba niepodobały się.

Co do mniemanego zysku Biskupów z czynioney nawet składki *Subsidium Charitativum* po Dyecezyach, umyślnie szperałem takowego śladu w Kancellaryach Xięży Kollektorów. A gdybym był znalazł, że tłusty chce żyć z chudego, ze wszystkiey mocybym wrzeszczał, iż niesprawiedliwiwość dzieie się. Bo chociażby Rzeplita nic z tego nie miała, odbieraiąc iuż w całości, co iey się należy, przynaymniey pofolgowanoby w domu. Lecz mogę WP. beśpiecznie zapewnić, że są takie Dyecezye, w których pozostaiąca się kwota ledwie wystarcza na odwiezienie Summy Dyecezalney do

92

Skarbu. W innych Dyecezyach zostać się może cokolwiek. Czyliż niepotrzeba chować na przypadki? Wieś naprzykład spali się. Kommissya Skarbowa zapewne nie zastąpi iey *Subsidium* z funduszu Allewiacyinego. Ktoż płacić będzie za nię? A Dyecezya maiąc raz pewną wyznaczoną Summę do oddania, musi ią złożyć koniecznie, i bez wymowki, czyli wieś zgorzała, czyli nie; czyli przez kaduki co odpadło, i czyli Kościół przegrawszy Sprawę w Sądzie, stracił grunt, lub wieś, i z nich dochod?

Z tych wszystkich iednak zagęszczonych Rozmów, i Proiektow teraźnieyszych przeciwko Duchownym, żaden mnie bardziey Proiekt nie zadziwił, iak ten, który czytałem w przysłanym mi ostatnim od WP. Pismie pod tytułem: *Zgoda i Niezgoda*. Autor tego szczerze, czyli nie szczerze dawszy pokoy samym Biskupom, attakuie znakomitą część

Duchowieństwa Polskiego, i nas nawet Plebanow dźwigaiących ciężar na usługę Religii w Prawowiernym Królestwie. Jnni piszą, lub mówią przeciwko mniemanym bogactwom tego Stanu, gruntuiąc swoie uwagi na samey imaginacyi. On zaś winą dzę poszedłszy za Nowinkami Zagranicznemi, i za tych śladem, którym iak oboiętna iest Religia, tak tym bardziey Słudzy i Ministrowie Jey, iednych pozwiiać, drugich obedrzeć usiłuie. Ztymwszystkim oświadcza się on pobożnie, że to nie Dyssydent z nienawiści, ale Katolik pisze. Nie pytam się, kto pisze? Dyssydent, czyli Katolik, lub Filozof? To tylko chcę wiedzieć: Czyli zna on dobrze potrzebę i Religii i Duchownych w Kraiu; tudzież pożytki z nich spływaiące na Rzeplitą? i czyli iest rozsądnym. nieuprzedzonym, a razem sprawiedliwym Człowiekiem?

Radzi Autor odebrać Nam wszystkie Dziesięciny na podatek Rzpltey, przyiemną czyniąc propozycyą, że każdy chętnie to odda, czego nie miał, i nie ma. Wierzę temu, iż łatwo wyperswadować, aby kto dał z cudzego raczey, niżeli ze swego. Lecz wielka tu ieszcze zachodzi Kwestya, czyli Xiądz odbiera w każdym mieyscu snopową Dziesięcinę? i czyliby sam Szlachcic na tym podatku nie szkodował? To iednak pominąwszy, iak można sprawiedliwie żądać, aby to, co było od ośmiu wieków nadane, i darowane Duchowieństwu, teraz mu odbierać? Nie mam czasu czytywać Puffendorffa. Pamiętam tylko, czegom się uczył w Akademii Krakowskiey, a co sam rozum pokazuie, że własność każdego Człowieka i Obywatela żyiącego pod iakimkolwiek rządem tak iest święta, i Prawem Natury zabeśpieczona, że nikt iey bez zgwałcenia pierwiastkowey umowy, i zerwania związków społeczności ludzkiey od-

bierać niemoże, i nie powinien. I Kray takowy miałbym za naynieszczęśliwszy na świecie, w którym Obywatele bądź Duchowni, bądź Swieccy nie mogliby być pewni własności swoiey. Coby Autor *Zgody i Niezgody* rzekł na to, gdyby kto podał Proiekt, aby iego dziedzictwo było obrócone na potrzeby Rzplitey? Tak Stan Duchowny ma uroczyste Przywileie Królów na Dobra swoie, i Dziesięciny, iak on nie może mieć uroczystszych Praw na swoią wieś, czyli ią wziął w Sukcessyi po Przodkach, czyli za pieniądze kupił: Bo własność zawsze iest własnością, bądź przez darowiznę, bądź przez Sukcessyą, bądź przez kupno nabyta. Ani dziwować się temu nie trzeba, że Stan Duchowny, w którym Osoby odmieniaią się z życiem, iest tak pewnym Dziedzicem swoich funduszów, iak Syn naprzykład Oycowskiey Substancyi. Odmieniaią się Xięża. Ale nieodmienia się Kościoł. Nie odmieniaią się Kapituły i Kla-

sztory. Wszakże i Dobra Mieyskie są wieczne, chociaż Magistrat, Ławnicy, i pospolstwo w Osobach odmieniać się zwykły.

Tak iest; ustąpili Królowie Polscy, i dziedziczni Xiążęta Duchowieństwu Dziesięcin wszystkich, i wszędzie bez żadney excepcyi. Ustąpili ie w polach, lasach, i błotach, gdzie tylko zasiew zboża teraz i potym znaleść się może. O tym zaś dysputować nie można, co Przywileie i Prawa iaśnie dowodzą. Daruię Autorowi, że niechciał powziąść wiadomości z Dzieiopisów Kraiowych o ludności przedtym w Polszcze. Ale tego darować nie mogę, czemu on siedząc na wsi nie mógł tego postrzedz, iak w wielu mieyscach są teraz lasy, i zarośle, gdzie przedtym obszerne były niwy? Nieraz wyszedłszy w pole z Brewiarzem sam to uważałem, i doświadczyłem z pozostałych znaków, rożniące się takowe lasy od innych

wiecznych puszcz. Co dowodzi, że dawnieyszemi nawet czasy więcey było pola w Kraiu Polskim, niżeli iemu zdaie się.

Jeżeli biorą Kapituły Dziesięciny z niektórych mieysc, chociaż *curam animarum* nie maią, to dla tego; że Biskupi wyznaczaiąc pierwiastkowe fundusze różnym Kościołom, i wielorakie Sprawuiącym usługi ołtarza w Religii, podzielili tym chlebem Plebanów, Kanonikow, i Prałatów. Mnie samemu dziwno było, kiedym nastał do Plebanii, że obcy Pleban wytykał Dziesięcinę we wsi Parafii moiey. Dopiero potym oświeciwszy się, iż Kościoł móy później był fundowany od tamtego, i że od niego nawet niektóre Dziesięciny odłączone zostały na oprawe moiego, pomyślałem sobie, że on bardziey powinienby mieć sobie to za krzywdę, niżeli ia.

Utrzymywać zaś, że Duchowieństwo na całym świecie nie iest płacone snopkiem, to gruba niewiadomość. I odwołuię się w tey mierze do wszystkich znaiących dobrze cudze Narody. Wreszcie choćby i tak było. W naszym Kraiu, gdzie na zbożu naywiększe zasadzaią się dochody, ta zapłata Kapłanowi iest nayprzyzwoitsza, i nayzręcznieysza. A kiedy ieszcze od tylu wieków zapewniona, więc dotrzymać iey należy i z prawa Natury, i z Prawa Kraiowego, i z samey przyzwoitości.

Nie powinno to nikogo zastanawiać, że w Polszcze, gdzie Religia Katolicka panuie, są Kapituły Katedralne i Kollegiaty. W Hierarchii Kościelney potrzebni są wyżsi i niżsi słudzy Ołtarza. Jeżeli Plebani maią bliskie staranie o Duszach ludzkich, Kapituły oprócz innych obowiązków, są radą, i pomocą Bikupom po Dyecezyach, to

do odprawowania Wizyt, to do utrzymowania Konsystorzów, i innych usług. Wszak i Dyssydenci maią swoie Konsystorze, i Zydzi swoie Kahały.

Pókiż zaś nie będą znali tych pożytków, które odnosi Rzplita z Kapituł Polskich? W których mieszcząc się prawie sama Szlachta, znayduie pewny dla siebie fundusz do życia? Wszakże Rzplita niezbyt dawno uznała potrzebę w Polszcze Kawalerów Maltańskich, nie dla inney przyczyny, tylko aby w ich funduszu mogła znaleść podporę krwi Szlacheckiey w tym Kraiu, gdzie równy podział między Bracią dziedziczney fortuny po Oycu choć maiętnym, czyni ich przecież od niego uboższemi i potrzebnieyszemi. Fundusz pewney Kapituły złożony z Miast dwóch, i pięduring dziesiąt wsiów, króry podobało się Autorowi nazwać *Praestimonium*, służy na utrzymywa-

nie trzydziestu Prałatów, i Kanoników. Gdyby te Dobra były w rękach iednego którego Dziedzica, ani Skarb Rzplitey nie miałby tyle z nich pożytku, iak teraz odbiera, ani Stan Szlachecki tyle wsparcia, i pomocy. Sam po sobie miarkuię, co w Stanie Duchownym będąc czyniłem i czynię Krewnym moim. Zostało się nas po Rodzicach trzech Braci, i dwie Siostr. Jeden poszedł do Klasztoru, ia Xiędzem Swieckim zostałem, Siostra przyięła Welum Zakonne. Wszyscy troie dopadłszy chleba Duchownego zostawiliśmy iednemu Bratu, i drugiey Siostrze wioskę. Którą gdyby nam wszystkim przyszło się było dzielić, toby każdy miał po pięć Chłopów, oddzieliwszy ieszcze z tego część na wyposażenie Siostr. Teraz Brat iest Panem całey wioski, któremu ia części moiey ustąpiłem; a Zakonnik nie miał iuż do niey prawa, uczyniwszy śluby. Nadto żywię ieszcze przy sobie Siostrę pod-

starzałą, i nieposażną. Po moiey śmierci Konstytucya zapewniła im ieszcze trzy części pazostałego majątku. To ia Pleban czynię. Cóż dopiero Prałaci maiętnieysi odemnie? Nie tak iednak ich wiele naliczyć można bogatych, i dwudziesto-tysiącznych, iak zdaie się Autorowi. Widzę nie zna Kraiu, i bardzo pomylił się w kalkulacyi, kiedy do sześciu tysięcy ich rachuie. Zapewne z ich dochodów nie wieleby Woyska było. Nie każdy zaś, co nosi krzyżyk, iest maiętny. Chciał i mnie Kollator móy wyrobić ieden, abym w kompanii mógł usiąść bliżey kuropatwy, ale za to podziękowałem, maiąc z doświadczenia, że co sobie przysporzy Pleban, to Kanonik zie. Bywałem też po Dworach Biskupich. Znam różne Kapituły. I wiem to dobrze, iż bardzo mało iest dostatecznie uposażonych, osobliwie po zniżonych przez połowę Prowizyach, funduszach iednych uszczuplonych, a drugich zupełnie stra-

conych wraz z częściami Kraiu naszego. I dla tego w Polszcze Prałaci i Kanonicy muszą bydź podsycani innemi Beneficyami. Inaczey nie byliby w stanie utrzymać się przyzwoicie, ani odprawić funkcyi. A ieżeli nie pracuią na iednym mieyscu, to pracuią na drugim, lub Urząd iaki publiczny dźwigaią, zostawiwszy iednak na swoim mieyscu za wiedzą Zwierzchności poczet Xięży, gdy tego potrzeba, sowity.

Klasztory nie są ani tak liczne, ani tak bogate, iak pospolicie rozumieią. Dobrze, iż oprócz właściwych sobie obowiązków mogą bydź schronieniem dla Szlachty bez żadnego kosztu.

Patrzałem na oczy moie w sąsiedztwie, iak nie był kontent Szlachcic, kiedy Exiezuita po zgaszeniu Zakonu swego wróciwszy się na świat, z prawa Natury żądał

uczci-

uczciwego utrzymania siebie. Opaci zaś Klaustralni, którzy ieszcze pozostali, i których dobrze iuż okrzesano dla wsparcia Biskupów, i Prałatów, oprócz wiadomych powszechnych z innemi pożytków, czyliż nie czynią ieszcze usług publicznych? Kiedym miał Sprawę Kościoła mego w Trybunale, widziałem Opata Cysterskiego Deputatem z iedney Kapituły. A mówią, że często ich teraz obieraią na tę kosztowną funkcyą.

Czy mruczą? czyli beczą Mnichy w chorze, mnieysza o to. Dosyć, że powinność swoią pełnią, nam Plebanom są na pomocy, inne pożytki czynią, i oddaią, co się należy Rzplitey. Ani można ich dla tego nazywać próżniakami, Nigdy tego nie zapomnę, co mi zdarzyło się będącemu raz w Warszawie słyszeć od iednego młodego człowieka, który w dzień bawiąc się spacyerami i rozrywkami, a całą noc kar-

tami, gdy wszczęła się rozmowa w kompanii o niektórych Zakonnikach, utrzymywał, że to są same próżniaki. Uśmiechnąłem się w duchu, i pomyślałem sobie, co ty robisz przyiacielu? i iaki z ciebie Rzplita ma pożytek? Tak to człowiek nie widzi garbu własnego. Uważałem to iednak, że ci, co nay więcey sami pracuią dla dobra powszechnego, naymniey takie Xiężom zarzuty czynią.

To, co Autor pisze o Akcydensach Chrztów, Slubów i Pogrzebów, wcale na pamięć pisze. W tym nawet Kraiu, z którego pobrał te Proiekta, uznano potrzebę umiarkowanych Akcydensów. Powinien był pierwey dobrze o tym zainformować się, czyli nie masz po Dyecezyach taxy *Jurium Stolæ* nam Plebanom przepisaney? Móy Pasterż, który wielkie wprowadził porządki do Dyecezyi swoiey, Szkoły Parafialne pozakładał, dokładne mieysc

opisy czynić do wiadomości Kraiowey, potrzebne kazał, nie zapomniał o tey tak istotney okoliczności. Co my Plebani pilnie staramy się wykonywać. A kiedy ubogi człowiek umrze; chowamy go darmo.

Nakoniec, kiedy Autor wystawia za przykład ubóstwo Plebanów Obrządku Ruskiego ciągnąc nas od Ołtarza do Pługa, i zachęcaiąc do tak heroiczney rezygnacyi, nie zgadza się w tey mierze ani z uwagami nad życiem Zamoyskiego, ani ze wszystkiemi dobrze myślącemi, ani nawet sam z sobą. Przykład Ruskich Popów powinienby go nauczyć, iż Pleban ubogi nie może być oświecony. Nie maiąc zaś potrzebnego światła, czyli potrafi być dobrym stróżem Prawd Wiecznych? a oraz czyli może oświecać prostotę ciemną, i być użytecznym dla Kraiu i społeczności ludzkiey? O iakby dla tego samego poprawić trzeba po wielu mieyscach fundusze szczupłe Pleba-

now! Nie tym iednak sposobem, iak Autor chce w Kraiu porządek robić, aby znalazłszy u Xięży naprzykład stotysięcy, odebrać dziewiędziesiąt, a podzielić dziesięć między Sługi Boże pod pozorem równey ich zapłaty.

Trudnoby było dla wielu przyczyn tę wagę zachować. Nie iednakowa iest wszędzie praca, nie iedne obowiązki, nie iedne potrzeby. A gdyby kiedy w Polszcze do tego przyiść miało, czego w innych Kraiach chcący mierzyć wszystko Geometrycznym cyrklem nie mogli ieszcze dokazać, samo Duchowieństwo własnością swoią rozrządzać powinno, aby równie pracuiący równą mieli zapłatę.

Byłby zaś naysmutnieyszy los Rzeplitey Naszey, gdyby myśląc o samych tylko rękach dla bespieczeństwa Kraiowego, zapomniano o innych potrzebnych wewnętrznych rozrządzeniach, tak co do

Religii i oświecenia Narodu przez zaszczepienie dobrey edukacyi, iako też co do utrzymania sprawiedliwości w Sądach i obracania całey machiny Rządu z różnych sprężyn złożoney. Jeżeli ręce są potrzebne do obrony, nierównie głowy potrzebnieysze do kierowania niemi. Ani iedno drugiemu bynaymniey nie przeszkadza. Powinni być Zołnierze, ale też powinny być i inne Stany potrzebne w Rzeplitey. Póki zaś Religia trwa w Prawowiernym Królestwie, i póki stać będą Ołtarze, póty wątpić o potrzebie Duchownych, nie można: A ieżeli dać potrzeba Zołnierzowi, Kapłanowi odbierać nie należy. Bo gdyby Religia Panuiąca i Ministrowie Iey tak podlegali odmianie, iak Woysko, i podług czasu tylko i okoliczności mniey lub więcey ustanowieni byli Kapłani, ieszczeby można żądać odmiany ich zapłaty. Lecz Religia będąc wieczną i nieodmienną, wiecznych maiąc Sług

swych, wiecznych i nieodmiennych wyciąga funduszów.

Ale rozciągnąłem się podobno myślami moiemi, zapomniawszy o tym, że list piszę. Nie mogłem przed W P. zataić ich, przerażony zostawszy ostatnim doniesieniem, co o Nas Duchownych mówią i piszą? To mnie tylko cieszy, że, iak miarkuię z przysłanego mi od W P. regestru Posłów, wybrane są na Seym Osoby zacne, dobrze myślące, i sprawiedliwe. Potrafią tak zaradzać o dobru Kraiowym, aby żaden Stan nie miał krzywdy. Będą też tam zasiadali w Senacie i nasi Pasterze. Powinni i siebie i nas bronić. Naywiększa iednak nadzieia nasza iest w Arcy-Pasterzu Polskim. Ten Pan kocha Oyczyznę, wiele pracuie, wiele nakłada, myśli dobrze, i Stan swoy lubi. Bratem też iest Królewskim, i ma Przyiacioł. Ja idę do Kościoła, odprawiać wraz z ludem Supplikacye od moiey Zwierzchności

akazane, aby Bóg dobrotliwy dał
edność umysłów i serc radzić ma-
ącym o Naszey Oyczyznie. WP.
aś proszę udzielać mi dalszych wia-
lomości, ile w czasie teraźnieyszym
każdego interessuiących.

Jestem

WP. &c.